Nr. 179. Kraków, Niedziela 2 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Presse potwierdza wiadomość, iż namiestnik Morawii p. Loebl podaje się do dymisji. Odnośne podanie nie zostało jeszcze wystosowane, wstąpienie jednak p. Loebla jest już tylko kwestją czasu. Powody są czysto osobistej natury. Namiestnik czuje się wiekiem wyczerpany. Na stare lata osiedzie we Lwowie.

Wiener Allg. Ztg. twierdzi z niejaką stanowczością, iż w sferach ministerjalnych na serjo rozważa się myśl powierzenia drugiej teki Polakowi. Ma to być koncesja za cenę, której rząd chciałby pozyskać głosy Koła polskiego dla noweli trutnowskiej. Rzecz szczególniejsza, iż *Wiener Allg. Ztg.* zaznaczając krążące pogłoski o bliskiem mianowaniu ministrem Polaka, dodaje nawiasem: chociażby nim miał być niekoniecznie hr. Kazimierz Badeni. Ktoby był tą inną osobistością, powołaną do wejścia w skład gabinetu hr. Taaffego, pismo wiedeńskie nie powiada.

Znaczące sprostowanie! *Neue freie Presse* przed kilku dniami wydrukowała obszerny a wielce bałamutny artykuł, pochodzący od „posła ruskiego do rady państwa“, w którym poseł rozwodzi się nad polską i łacińską intrygą, jedynie tylko na zagubę ruskiej narodowości i grecko-unickiego kościoła skierowaną. Obecnie poseł prof. dr. Aleksander Barwiński oświadcza w tejże *Neue freie Presse*, iż artykuł wyżej wzmiankowany nie pochodzi od niego.

W Paryżu przemawiał publicznie oportunista Spuller. Spuller zaznaczał, iż Francja potrzebuje nadewszystko silnej egzekutywy. Jej niedomagania wszystkie spowodowane są tem, iż nie miała silnego rządu, iż cugli jej losów nie trzymała silna ręka.

Omawiając fałszerstwa nortonowskie *Figaro* rozpisuje się o rzeczywistych kradzieżach tajnych dokumentów, jakie wszędzie zdarzyły się w ostatnich latach w Paryżu. Jednej z nich ofiarą stała się ambasada angielska. Dokumenty skradzione nie były jednak korespondencją pomiędzy ambasadą a rządem centralnym angielskim w Londynie, były to odpowiedzi ministerstwa spraw zagr. francuskiego na komunikaty ambasady angielskiej. Przez czas długi ambasada nie otrzymała odpowiedzi, na rozliczne ze swej strony pisma. Pomimo urgensów wiele sprawy pozostawało niezałatwionych. Wreszcie spostrzeżono się, a wdrożone śledztwo wykazało, iż winnym był jeden z najstarszych służących, który zapomocą dorobionego klucza otwierał szafy poselstwa. Druga taka kradzież dokonaną została w samem ministerstwie spraw zagranicznych francuskiem. Zginęła korespondencja margrabiego de Reverseaux z ministerstwem, odnosząca się do sprawy egipskiej. Sprawcy kradzieży nie zostali wyśledzeni, i papiery przepadły na zawsze. Były to zaś tak ważne noty, iż margrabia po powrocie do Paryża musiał z pamięci odtwarzać je, o ile zdołał. Rzecz charakterystyczna, iż mówiąc o zniknięciu aktów związanych ze sprawą egipską, *Figaro* ostentacyjnie dodaje: nie dotyczyły epizodów, w których grał pewną rolę Clémenceau.

Pani Norton, żona fałszerza tajnych dokumentów, dokonała zamachu samobójczego. Stało się to dnia 29 czerwca wieczorem, w mieszkaniu Nortonów przy ulicy de Neuilly. Około 9 wieczorem uczuli sąsiedzi silny swąd, który jak to z łatwością stwierdzili, wychodził z mieszkania pani Norton. Drzwi mieszkania były zamknięte na klucz. Wyłamano je, a skoro policja wkroczyła do skromnego apartamentu, zastała nieszczęśliwą, w stanie zupełnego odurzenia na łóżku. Pośrodku pokoju stała fajerka napełniona żarzącemi się węglami. Samobójczynię odstawiono do szpitala, gdzie wprawdzie odzyskała niebawem przytomność, ale stan jej budzi do tej pory jeszcze poważne obawy.

O Nortonie otrzymuje *Neue freie Presse* następną notatkę z Nicei: Norton był tutaj znaną figurą. Przez półtrzecia roku kręcił się na tutejszym bruku, zarabiając jako tłumacz i komisjoner dla wynajmu większych apartamentów dla lepszych gości. Nazywano go powszechnie Otellem, gdyż był bardzo zazdrosny o swą żonę, jasną blondynkę o przyjemnych rysach twarzy. Oboje często ukazywali się na ulicach i drogach podmiejskich na podwójnym welocypedzie. Zeszłej zimy ofiarowywał Norton dyrektorowi tutejszego *Eclaireur'a* tajne dokumenty tureckie. Ogółem: był to nader niewyraźny pan, ale my południowcy nie tak bardzo żądni jesteśmy wkładać palce w błoto, jak Paryżanie — nikt go więc nie zaczepiał.

Wybory do Izby dep. francuskiej odbędą się dnia 20 sierpnia b. r., wybory ściślejsze 3 września. Termin ten prawdopodobnie zostanie przez rząd dotrzymany, skoro rada ministrów postanowiła powołać rezerwistów dopiero w dniu 5 września pod broń aby im umożliwić oddanie głosu przy wyborach.

Izby belgijskie rozjechały się nie dokonawszy reformy wyborów do senatu. Jaka chaotyczność poglądów panuje i w tej kwestji w kołach politycznych brukselskich, dowodem okoliczność, iż nawet socjaliści się poróżnili między sobą. Jan Volders, dotychczasowy przywódca ruchu, wystąpił z redakcji organu socjalistycznego *La peuple*, ponieważ partja nie godzi się na jego plan reformy senatu. Jak wiadomo, socjaliści belgijscy dążą do zupełnego zniesienia Izby wyższej.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

30 czerwca.

Podczas wyścigów we Lwowie odbyły się po raz pierwszy w Galicji wyścigi kłusem. Rok temu zaprojektowana ta próba dla koni urodzonych w Galicji i na Bukowinie, nie przyszła do skutku z powodu, że się nikt nie zgłosił. W tym sezonie usilne starania doprowadziły do tego, że do biegu stanęło cztery pary koni. Szybkość z jaką 30-kilometrowa przestrzeń przebytą została, jakoteż kondycja koni i różnorodność form zaprzęgów, jasno świadczy tu, że był to bieg improwizowany, do którego prawie nikt dostatecznie przygotowanym nie był. Po wylosowaniu porządku biegu pierwszy wyruszył p. Adam Trzecieski klaczami 8-letniemi kasztanowatą i siwą 15 miary zakupionemi w dzień biegu od p. K. Ostoja Ostaszewskiego z Grabownicy, z których jedna rasy angielskiej ze stadniny tegoż właściciela, druga pochodzi ze stajni p. Kostowskiego z Lippy. Drugi wyjechał p. Płocki z Nowodworza parą 8 i 9 letnich klaczy krajowego włościańskiego chowu, miary 14·7 gniadą i kasztanowatą. Za tym wyruszył p. Jan Rosenstock parą brudnych kasztanów 7-letnich miary 14·3. Ostatni wyjechał p. Ostoja-Ostaszewski parą kuców 13·2 mierzących bułanką i gniadą chowu p. Leona Grotowskiego z Jaćmierza.

Interesująca się tym biegiem publiczność, faworyzowała zaprzęg p. Płockiego i bezsprzecznie konie jego będące w najlepszych warunkach i od lat paru znane były jako jedne z lepiej kłusujących, w okolicy Jasła.

Rezultat jednak wypadł inaczej gdyż nagrodę otrzymał p. Ostoia Ostaszewski z Grabownicy, przebywszy przestrzeń 30 kilometrową (4 mile) od placu wyścigów do Derewacza tam i napowrót w 89 minutach.

Drugim był p. Płocki, który przebył tę przestrzeń w 91 minutach, trzecim p. Jan Trzecieski w 92 minutach. Ostatni przyjechał p. Rosenstock, którego doskonałe konie pochodzące ze Skałatu, wskutek zbytniej tuszy, przy samym końcu, ustawać zaczęły.

Szczęśliwa myśl tego rodzaju prób wartości koni, raz w życie wprowadzona, niewątpliwie się przyjęła i przypuścić śmiało można, że na rok przyszły, konkurujących o nagrodę honorową będzie dużo więcej a „rekord“ 89 minut p. Ostoia-Ostaszewskiego znacznie zmniejszonym zostanie. Biegi te, jeżeli stosowną reklamą podane będą do wiadomości szerszej publiczności, ściągną niewątpliwie kupców zagranicznych i sława coraz bardziej znikająca „galicyjskich jukierów“, odżyje z pożytkiem dla chodowli naszej.

F.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

Wiadomo W. Eks., że po odwołaniu z Bułgarji cesarskiego reprezentanta prowadzenie naszych interesów i opiekę w księstwie nad przebywającymi tam rosyjskiemi poddanymi powierzono niemieckiemu dyplomatycznemu agentowi, oraz podwładnym, konsulatowi niemieckiemu agentom. Godnem więc jest ubolewania, że niemiecki przedstawiciel w Bułgarji nie tylko odmawia udzielania opieki naszym poddanym, ale nadto porozumiewa się z władzami urzędującemi w księztwie na szkodę naszych państwowych interesów i popiera przytem sztucznie wywołany wpływ Austro-Węgier w Bułgarji.

Do cesarskiego poselstwa nadchodzą skargi od rosyjskich kupców, którzy czasowo tylko z powodu swych interesów handlowych przebywają w Bułgarji, na niesprawiedliwe i gwałtowne postępowanie władz tamtejszych i na prześladowania, jakim podlegają prawie wszyscy poddani rosyjscy.

Wskutek tego mam honor najpokorniej upraszać W. Eks. na jakiś czas powstrzymać się z wysłaniem nadporucznika Milewskiego do Bułgarji. Gdybyś jednak W. Eksc. uznał, że obecność wyżej wymienionego ajenta jest konieczną w Bułgarji, raczy W. Eks. rozporządzić, aby tenże zaopatrzonym był w paszport francuski.

Racz Wasza Eksc. przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

80.

Sekretny list cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 11 maja 1890 r.

Najłaskawszy Iwanie Aleksiejewiczu!

Kierownik ajentury policyjnej sekretnej w Paryżu wysłał do Rumunji jednego ze swych podwładnych tajnych policyjnych ajentów, ażeby ścigał rosyjskiego socjalistę Włodzimierza Burcew.

Obok tego polecenia rzeczywisty radca stanu Roszkowski rozkazał nadporucznikowi żandarmerji Milewskiemu postarać się o pewne, godne zaufania osoby, któreby przyjąć zechciały udział lub tylko były mu pomocne w doprowadzeniu do skutku spisku zorganizowanago przeciwko rejentom Bułgarji, a głównie przeciwko księciu Bułgarji, księciu Ferdynandowi. W ostatecznym razie nadporucznik Milewski, odda osobom tym, które wskazać jest obowiązany nasz Generalny-konsul w Konstantynopolu potrzebne do wspomnianej operacji bomby eksplodujące. Wyrobione zostały takowe w Paryżu przez pyrotechnika Teodorowa.

Ponieważ w tym względzie nieporozumiałem się jeszcze z tajnym ajentem policyjnym w Księstwie Bułgarji, przeto prosiłem Dyrektora państwowej policji, w odezwie z d. 10 b. m. za Nr. 172, o chwilowe powstrzymanie przyjazdu nadporucznika Milewskiego. Jeżeli jednak z różnych innych powodów rzeczywisty radca stanu Durnowo, uważać będzie za konieczne wysłanie do Bułgarji ajentów policyjnych, niech zaopatrzy tychże we francuskie paszparta, aby tym sposobem uniknąć wciągnięcia opieki konsula niemieckiego nad poddanymi rosyjskimi.

W skutek tego mam zaszczyt prosić W. Eks. o uwiadomienie Departamentu państwowej policji, że do ukończenia procesu wytoczonego majorowi Panicy i jego współtowarzyszom przez nieprawnych dzisiejszych rejentów Bułgarji wszelkie dalsze kroki wasze w wiadomej sprawie powstrzymane być muszą. Równocześnie mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę najłaskawszego pana w tę głównie okoliczność, że bułgarzy do rzeczywistego i energicznego działania nie są wcale zdolni i że na nich zgoła rachować nie można, aby bomby wyrobione umyślnie w Paryżu przyniosły nam jakikolwiek pomyślny skutek.

81.

Cyfrowany telegram dyrektora departamentu azjatyckiego do cesarskiego posła w Bukareszcie z d. 30 maja 1890.

Dyrektor departamentu państwowej policji prosi o uwiadomienie nadporucznika Milewskiego, że koniecznem jest, aby natychmiast udał się do Galaczu i porozumiał się z ajentem policyjnym Fedorowem, przebywającym w Tulczy co do stanowczego pochwycenia Pruscewa w Konstantynopolu. Wydano też żądane polecenia, zaopatrzenia cesarskiego poselstwa i innych osób zaufanych we francuskie paszporta.

82.

Tajna depesza kierownika agentury tajnej policji w Paryżu, rzeczywistego radcy stanu Poszkowskiego do cesarsko-rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie z d. 7 czerwca 1890.

Przesyłając przy niniejszem paszporta zagraniczne, wydane przez miejscowe władze francuskie, mam honor najpokorniej upraszać cesarsko-rosyjskie poselstwo o wysłanie takowych do Rumunji, dla doręczenia wysłanym przeze mnie naszym policyjnym ajentom ekspozytury policyjnej państwowej policji w Paryżu. Po uskutecznieniu pożądanej przeze mnie posyłki raczy cesarskie poselstwo w właściwej drodze telegraficznej łaskawie mię zawiadomić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPÓR O MORSKIE OKO.

Odpowiedź „Pester Lloydowi“

przez

Adwokata dra Retingera.

(Ciąg dalszy).

Tem się tłómaczy, iż kiedy przez usta posła nowotarskiego, p. Pławickiego, doszła Sejmu galicyjskiego w jesieni 1883 r. wiadomość, iż ktoś poważa się nam zabraniać swobodnego używania tratwy na „Morskiem Oku“, natychmiast Sejm krajowy, oczywiście nie z powodu tratwy, ale z obawy, aby ktoś zazdrosny nie sięgnął kiedyś ręką po naszą perłę, zajął się tą sprawą i z powagą wielkiej sprawy, kraj i naród obchodzącej, powierzył referat w ręce rektora Uniwersytetu, znakomitego prawnika, swego wybitnego posła dra Zolla. Już ten sposób załatwienia wniosku posła Pławickiego powinien dać Węgrom i *Pester Lloydowi* powód do zastanowienia, jakie znaczenie ma dla nas sprawa „Morskiego Oka“. A teraz proszę się przypatrzyć referatowi posła Zolla i zachowaniu Sejmu galicyjskiego w dniu 6 września 1884 roku podczas traktowania tej sprawy.

Wszyscy posłowie, bez względu na narodowość polską lub ruską, bez względu na wyznanie lub odcienia polityczne, znaleźli się w sali i z rzadko trafiającym się w ciałach parlamentarnych spokojem i nastrojem poważnym wysłuchali przemówienia posła Zolla. Kto weźmie zapiski stenograficzne z tego posiedzenia i rozważy ten referat, ten podziwiać musi głębokość spostrzeżeń prawniczych, opartych na wówczas tak skąpo znanym, a tak sprawiedliwie zużytym materjale dowodowym i dlatego też, kiedy dr. Zoll przyszedł do ustępu, omawiającego mniemane dowody węgierskie i przytoczył, że komisji w r. 1883 przywiedli Węgrzy

DEPOZYT.

4) POWIEŚĆ.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

— Wiem ja, co do mnie należy, ale wiadomo mi i o tem, że ten, który za zbyt skrupulatnie pilnuje praw swoich, często staje się okrutnym, i że wykonanie swego obowiązku, kiedy nie zgadza się z uczuciami serca, równie zadaje rany jak je goi. Z tem wszystkiem wezwany tu jestem, bym spisał protokół z tego biedaka; a ponieważ pan nastajesz na to, przystąpię przeto do mojej czynności, jeżeli tylko rana tego człowieka pozwoli mu odpowiadać na moje pytania.

— Nie przeszkadzała mu ona, odparł Loisel, do nudzenia mnie swemi prośbami i zaklinaniami, przeto i teraz nie stanie na zawadzie do odpowiadania.

Pan Lefébure skinąwszy głową na znak potwierdzenia, wskazał pisarzowi swemu miejsce przy stole, ażeby je zajął, i zaczął badać Franciszka.

Wyznał on wszystko, jakby przy spowiedzi; przyczem usprawiedliwiał swój postępek, żałując, że go popełnił i prosząc o względy.

Opowiedział w krótkości bieg życia swego; mówił o nędzy, która go nieraz do spełnienia złego uczynku popchnęła.

W młodocianym jeszcze wieku, rzucony w odmęt świata, bez gruntownych zasad moralności, otoczony złym przykładem, przebywał różnie drogę życia, dobrze i źle.

Pan Lefébure pozwolił mu do woli się wynurzyć; zwierzania bowiem te zajmowały go, jak wszystko to, co mogło odkryć wewnętrzne duszy sprężyny.

Miał nadzieję przy tem, że szczere zeznanie starca zmiekczy nareszcie serce oskarżyciela jego.

Ale, jak wszyscy ludzie, nad którymi namiętność górę wzięła, tak i mer widział w zeznaniach nędzarza tylko złą stronę; nastawał przeto na przyśpieszenie zrobienia wywodu słownego, co gdy nastąpiło, podpisał go z pośpiechem prawie radosnym.

Edward jako świadek zawezwany został ażeby to samo uczynił; Loisel, podając mu pióro do ręki rzekł:

— Tylko nie zapomnij pan podpisać własnego swego nazwiska. Napisz wyraźnie Edward de Villiers.

Franciszek, który z bólu i rozpaczy wił się na łożu, zatrzymał się nagle.

— De Villiers, powtórzył, obracając się ku młodzieńcowi. Więc się pan nie nazywasz Lourmand?...

— To jest nazwisko tego, który mnie wychował, odpowiedział Edward. Tak mnie zwano a ja sam przyzwyczaiłem się do tego nazwiska, lecz mój ojciec nazywał się de Villiers.

— Henryk de Villiers?

— Tak jest.

— Rodem z Lourou-Beconais?...

— Któż ci to powiedział?..

— Służył w sprawie Wandejskiej...

— Pod rozkazami Franciszka Charette de la Contrie.

— To on!... zawołał Franciszek, podnosząc się; trzeba, żebym się natychmiast z nim zobaczył

— Czyż nie wiesz, żem ja sierotą?... przerwał Edward.

Starzec uderzył się ręką w czoło.

— To prawda, ale jesteś jego synem, a tem samem jego jedynym spadkobiercą!...

— Nie ma wątpliwości.

— A więc z panem będę miał do czynienia; może też dobrze, że dowiesz się o co rzecz idzie.

Tu nachylił się, a obu rękami, mimo boleści, począł szukać czegoś w sienniku; nareszcie wyciągnął pakiet nieforemny, w szmatę sukienną obwinięty.

Loisel przystąpił z żywością.

— Już wiele lat upłynęło — mówił starzec — jak to zawiniątko powierzone mi zostało; to sięga czasów przejścia Loary przez partję królewską, po okropnej rzezi w Mans.

— Cóż dalej?... — przerwał mer zniecierpliwiony.

— Otóż schroniłem się, jak większa część naszych, do Bretanji, tak dalej mówił ranny, tam pod Carquefou czekałem sposobności przeprawienia się znowu na drugą stronę rzeki, gdy w tem przywlókł się do tegoż folwarku mój kolega. Na drodze z Ancenis spotkali go dragoni, i ci mu kilka razów szablami zadali; dla tego też, gdy się przywlókł na folwark, nie wiele mu się więcej należało, jak mnie w tej chwili; był on prawie konającym.

— Czy on ci oddał to zawiniątko?... zapytał Loisel, jakby chciał pominąć wszelkie inne szczegóły.

— Nie inaczej, — odparł Franciszek. — Znał on dobrze mego wuja w Condé. Kiedy więc czuł się być blizkim zgonu, zwołał ludzi z folwarku, a dając mi to zawiniątko, kazał przysiądz w ich obecności, że go wręczę panu Henrykowi de Villiers.

— A dlaczegóżeś nie dopełnił tego przyrzeczenia? — zapytał sędzia.

— Bo po nastąpionym pokoju, próżnom szukał rzeczonej osoby.

— Mój ojciec rzeczywiście zginął w tymże samym dniu co i Charette — zrobił uwagę Edward.

— A poczciwy Lourmand przyjął pana za własnego syna — dokończył Franciszek; — tak więc nie mogłem nic dowiedzieć się o synu Henryka de Villiers.

— Zapewne musisz wiedzieć, jak się nazywał ten, który ci wręczył ten depozyt? — zapytał z ciekawością Loisel.

— Bezwątpienia — odrzekł starzec; — był to młody chłopiec z Lionu d'Angers, nazwiskiem Lartigot.

Loisel zadrżał i pobladł widocznie; lecz, miarkując się — rzekł z uśmiechem szyderczym:

— Ten łotr żartuje sobie z nas, zmyśla nam jakieś powiastki, żeby zyskać na czasie.

— Ja nic nie zmyślam — zawołał Franciszek; — tak prawda, jak, że Bóg w niebie, tak ja opowiedziałem wszystko rzetelnie, jak było.

— Zresztą, można to sprawdzić — rzekł pan Lefébure, którego baczności nie uszło pomięszanie dziedzica dóbr Viviers. Zobaczmy najprzód, co zawiera w sobie ta szmata sukienna.

— Jak mi Bóg miły, nic wielkiego — odparł ranny, wzruszając ramionami.

— To się ma znaczyć, żeś zaglądał do zawiniątka? — rzekł sędzia.

— Trzeba przecież było wiedzieć, co człowiekowi powierzono do pilnowania — odpowiedział Franciszek; — lecz, jakem chrześcijan, panie sędzio, tak w tym gałganie nie było nic więcej jak pół talerza cynowego.

— Dawaj to — przerwał Loisel — sięgając ręką po odbiór tego depozytu — lecz pan Lefébure zatrzymał go, mówiąc z powagą:

— Za pozwoleniem pańskiem, depozyt ten nie może być bez pewnej wartości; inaczejby go nie strzeżono z taką ostrożnością. Wszystko to ukrywa jakąś tajemnicę.

— Powiedz pan raczej jakieś oszustwo — odrzekł Loisel. — Cóż może być za wartość tego kawałka cyny?...

— Właśnie też zobaczymy — odpowiedział sędzia — zbliżywszy się do okienka; — bo oto widzę coś wyrytego na tym talerzu.

(Dokończenie nastąpi).

na uzasadnienie swych pretensyj tylko ugodę z 18 grudnia 1858, mapy z roku dopiero 1881 i jakiś bagatelny spór prowizo zjalny z r. 1882 — niemal oburzenie ogarnęło cały Sejm. Bo i cóż znaczyć to może, lub dowody *Pester Lloyda* teraz wprowadzone, wobec wówczas tak małej, ale tak silnej cząstki dowodów, wprowadzonych do referatu posła Zolla, nie mówiąc już o dokumentach obecnych, powyżej przezemnie przywiedzionych, prywatnie zebranych, bez połączenia ich z dowodami urzędowemi, dotychczas dla mnie nieprzystępnemi. Naturalnie, że Sejm jednogłośnie zgodził się na wnioski referenta i tą zgodność całego Sejmu powinna również zrozumiale prze mawiać do naszego rządu i do umysłów węgierskich.

Po tym epizodzie nastały znowu spokojne czasy około Morskiego Oka w następnych latach.

Tymczasem w konkursie będący majątek Zakopane i Kościelisko coraz więcej w każdym kierunku upadał. Wierzyciele hipoteczni, widząc coraz więcej zagrożone swe kapitały i procenta, parli coraz gwałtowniej do licytacji, a pozbawieni posad dawni oficjaliści, również gorąco pragnęli przejścia tych dóbr w prywatne ręce, gdyż, znając wszystkie tajniki dawnej swej administracji, spodziewali się prawie na pewno, że bez ich pomocy, bez ich wyjaśnień nikt prywatny, nabywszy ten majątek, rady sobie nie da i musi się do nich o pomoc i wyjaśniania zwrócić. W takich warunkach zbliżała się chwila licytacji Zakopanego. Zajęły się nią wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Widzimy, jak prezydent Izby deputowanych JE. dr Franciszek Smolka krząta się w Wiedniu i w Sejmie lwowskim względem zakupna Zakopanego, na rzecz kraju lub przynajmniej spółki polskiej. Widzimy inną grupę, złożoną z teraźniejszego marszałka krajowego JE ks. Eustachego Sanguszki, p. Róży z hr. Potockich hr. Raczyńskiej i hr. Władysława Zamoyskiego, dalej stowarzyszenie udziałowe, stworzone gorliwością obywatelską adwokatów dra Lisowskiego, Wilkosza, Borońskiego, Markiewicza i innych, które na podstawie zatwierdzonych przez namiestnictwo lwowskie statutów, zbiera z gorącem poparciem całego dziennikarstwa ze wszystkich dzielnic polskich fundusze na zakupno tego majątku. Widzimy hr. Mieczysława Reya, krzątającego się około tej sprawy, prof. Franciszka Kasparka, Walerego Eljasza i rozliczne inne osoby rozmaitego stanu i rozmaitych zasobów pieniężnych. Naród cały i społeczeństwo polskie uważało ocalenie Zakopanego i Morskiego Oka przed obcą inwazją za tak ważną sprawę narodową, iż także rząd wiedeński skłonił się pomódz tej myśli i zadecydować wysłać także i swego reprezentanta do licytowania, ewentualnie kupna.

Widzimy więc w dniu 9 maja 1889 w sali licytacyjnej sądu obwodowego w Nowym Sączu dzisiejszego marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę, p. Wazla, sekretarza i reprezentanta ministerstwa rolnictwa, dra Wilkosza i bardzo wielu innych z trwogą i niepokojem o los sprawy licytującą wspólnie z dwoma przemysłowcami, chcącymi kupić Zakopane dla celów przemysłowych, a niewątpliwie mało przywiązujących wagi do tak nieinteresujących sprawy, jaką jest sprawa o Morskie Oko.

To ogólne zainteresowanie się losem Zakopanego i Morskiego Oka i to wszystkich warstw społecznych, a także rządu, przypominam i wprowadzam dlatego, bo w mojem rozumieniu nie same mapy i akta pisane, ale niemniej także **żywe przekonanie wszystkich warstw narodu** co do jakiej własności (*consensus omnium*) jest również ważnym środkiem dowodowym. Jeżeli bowiem w prawie prywatnem 30 lub 40-letnie zasiedzenie nadaje w zasadzie własność, to przez wiele wieków wykonywanie przez lud wszelkich praw prywatnego właściciela, łącznie z ogólnem uczuciem całego narodu, iż od czasów osiedlania się narodów ten kawał ziemi był jego własnością, musi także w prawie politycznem przynajmniej zarówno z najsilniejszemi dowodami pisanemi na szali sprawiedliwości ludów zaważyć, tem bardziej, jeżeli akta i dokumenta ten stan rzeczy w całości potwierdzają.

Jeżeli nadto ani jeden górał z węgierskiej strony nie twierdzi, aby sporne terytorjum do Węgier należało, jeżeli po węgierskiej stronie nie ma ani jednego człowieka, którego gospodarskie stosunki z tym terenem były związane; jeżeli jedynym sprzeciwiającym się, jest obcy człowiek, jakim jest ks. Hohenlohe, nieznający z rodzinnej tradycji stosunków tej miejscowości i tylko na chytrych podszeptach swoich oficjalistów, również przybyszów, się opiera, to czyż ten stan, oparty na przekonaniu ludu, od wieków osiadłego, na przekonaniu całego narodu, zadokumentowanem w tak wyjątkowy sposób w chwili niebezpieczeństwa, nie powinien być decydującym, nawet przy braku wszelkich pisanych dokumentów?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Norton i Ducret.

Sprawa Nortona i Ducret'a, redaktora dziennika *La Cocarde*, zaczyna przybierać coraz większe rozmiary i jeżeli pod względem skandalu nie wyrówna panamskiej, zawsze jest bardzo głośną i interesuje ogół francuski.

Ducret, poznawszy się z Nortonem, jeszcze w dniu 31 stycznia b. r. Początkowe stosunki były dość platoniczne i ograniczały się na przynoszeniu do redakcji, przez Nortona, wiadomości brukowych. Później zaczynał udzielać notatek poważniejszych, tyczących się polityki i w znacznej części to, co pisał, miało wszelką rację bytu i zwracało nawet uwagę czytelników.

Tym sposobem pozyskał zaufanie Ducreta i stał się u niego codziennym gościem. Odwiedzał go nawet w willi, położonej w Neuilly i zawsze był gościnnie przyjęty. Służący meldował Nortona zawsze jednakowo:

— Proszę pana, murzyn przyszedł.

— Osioł z ciebie, ten pan jest wybitną osobistością polityczną i bądź dla niego z uszanowaniem — odpowiadał Ducret.

Po kilku miesiącach murzyn wreszcie przyniósł dokumenty. Okazał Ducretowi i Millvoye listy jako autentyczne. Ci prosili go o pozostawienie kopij, na co tenże przystał z wielką łatwością.

Odbicie fotograficzne zaprodukowane przez pana Millvoye na posiedzeniu Izby deputowanych, pochodziło nie z oryginałów, ale kopij przepisanych przez samego Nortona.

Murzyn miał jednakowoż różne wydatki. Musiał wynagradzać pewne nieznane osobistości. Gdzieś na wyspie oceanu Spokojnego posiadał własność ziemską, której utrzymanie kosztowało go bardzo drogo. Zażądał więc 100.000 franków, w ratach następujących: 10.000 franków, płatnych 10 czerwca, 30.000 franków po drugiem posiedzeniu Izby i wreszcie 60.000 po skończeniu sprawy i jeżeli dokumenty wywrą swój efekt.

Pierwszą ratę wypłacił mu osobiście Millvoye.

Norton utrzymywał, że odstępując dokumenty, popełnia ten czyn li tylko z patrjotyzmu. Nienawidzi całą duszą Anglików i chce się pomścić na nich, za krzywdy wyrządzone swojej ojczyźnie.

Gdy się okazało, że wszystkie listy są sfałszowane i Millevoye naraził się tylko na śmieszność, zażądano od żony Nortona zwrotu 10.000 franków.

Ta nie chciała oddać, tłumacząc się, że nie może działać, bez zezwolenia swego męża. Gdy Norton nadszedł, wpadł w szaloną wściekłość, lecz wkrótce pohamował się i rzekł:

— Dobrze! zwracam, bo nie chcę nic mieć z wami wspólnego. Znajdę sobie innych.

Te słowa, zwróciły baczną uwagę margrabiego Mores, Maigre'a, Millevoye i innych. Zaczęto szukać, śledzić i przekonano się, że Norton utrzymuje ścisłe relacje z różnymi wyrzutkami społeczeństwa i z ludźmi będącymi na żołdzie pewnych ambasad.

Norton nie jest poddanym francuskim, nie posiada żadnego majątku. Zkąd czerpie dochody? — nikt nie wie.

Po uwięzieniu żona składa mu codzienne wizyty. Widują się tylko przez kratę, a gdy odchodzi, murzyn posyła za nią czułe i serdeczne spojrzenia. Widocznie kochają się, chociaż pani Norton należy do rasy kaukaskiej i jest miłą i przystojną.

Norton wyznał przed sędzią Athalinem, iż dokumenty sfałszował na żądanie Ducreta. Skutkiem tego redaktor *La Cocarde* podziela los swego wspólnika i również siedzi, pod kluczem.

Ducret zaprzecza wszystkiemu i utrzymuje, że padł ofiarą podstępu. Żąda tylko jednego procesu, aby o jego niewinności przekonał się cały świat.

— Gdyby mnie chciano uwolnić prowizorycznie — powiada, zostałbym w więzieniu, bo pragnę wyjść czystym, abym mógł śmiało każdemu spojrzeć w oczy.

Przypuszczać należy, że Ducret stał się ofiarą podstępu i mistyfikacji. W każdym jednak razie, nie świadczy to na jego korzyść, albowiem dał się złapać na falsyfikaty. nie mające żadnej wartości, które każdy człowiek rozumny byłby odrzucił, a sprzedającego wypchnął za drzwi.

Sprawa w tych dniach rozegra się przed sądem.

Pogadanki teatralne.

(Debiut panny Przygodzkiej. Eldorado. Sonzogno i *Flora mirabilis*. Nowy teatr w Peszcie. Nowości w Londynie. *Post scriptum*).

W Warszawie w operze debiutowała panna Przygodzka w roli Micaeli (Carmen). Krytyka nader życzliwie przyjęła młodą spiewaczkę o rzewnym, sopranowym głosie. Panna Aniela Przygodzka pierwsze studja odbywała w Warszawie pod kierunkiem znakomitszych nauczycieli naszych, a następnie przez lat dwa w Dreźnie u znanego nauczyciela śpiewu, Lampartiego, ostatnich zaś przed wystąpieniem na scenę wskazówek artystycznych udzielił młodej śpiewaczce p. Chodakowski.

Panna Przygodzka zostanie prawdopodobnie zaangażowaną na stałe do Warszawy.

W ogródku Eldorado rozpoczęła popisy trupa p. Reinberga *vel* Czystogórskiego. Personel składa się przeważnie z aktorów o bardzo wątpliwej artystycznej wartości. Jeden p. Halicki zasługuje na poważniejsze traktowanie.

W Wiedniu co raz ciszej i spokojniej. Ostatnia premjera, opera Greka Spiro Samary p. t. „Flora mirabilis“ nie zdołała obudzić żywszego zaciekawienia jak inne opery wprowadzane „w świat“ przez głośnego Sonzogna.

Na pierwszem przedstawieniu choć teatr był pełny, a wykonanie doskonałe, cisza grobowa zalegała salę teatralną. Oklasków prawie nie było. Treść opery oparta jest na szwedzkiej legendzie o królewnie, która nie chciała iść za mąż, tylko żyć przy starym ojcu. Muzyka składa się z epizodów lirycznych, ani jednej sceny dramatycznej, melodje ckliwo sentymentalne, a te, co jaką taką uciechę przynoszą, przypominają zbyt dzieła Verdiego, Werbera i Bizeta. Jednem słowem kompletne *fiasco*. Nie zrażony niepowodzeniem Sonzogno obiecuje przyjechać do Wiednia w jesieni z nowemi operami Mascagniego: „Romano“, Franchettiego i t. p.

Peszteńczycy zajmują się od dłuższego czasu bardzo gorliwie sprawą wzniesienia nowego teatru narodowego. Mija właśnie lat 53 od chwili otwarcia po pokonaniu wielu trudności stałego przybytku dla narodowej muzy dramatycznej. Przedtem dawano przedstawienia w drewnianej budzie na prawym brzegu Dunaju lub wynajmowano na ten cel teatr niemiecki. Gmach wszakże, który stanął przed kilkudziesięcioma laty, równocześnie prawie z teatrem hrabiego Skarbka we Lwowie, nie odpowiada już bynajmniej nowoczesnym wymaganiom, a kilkugodzinny w nim pobyt jest formalną torturą dla publiczności. Wobec tego, budowa nowego gmachu stała się aktualną i porusza żywo wszystkie koła stolicy. Sprawa ta posunęła się w dniach ostatnich o jeden ważny krok naprzód, na zwołanej bowiem ankiecie wielu wybitnych osobistości, której przewodniczył minister spraw wewnętrznych Hieronymi, uchwalono budowę nowego teatru jako rzecz nagłą. Teatr ma stanąć najpóźniej w przeciągu lat trzech, kosztem mniej więcej 1,500.000 złr. Minister przyrzekł imieniem rządu wszelkie poparcie temu przedsięwzięciu. W pierwszym rzędzie idzie teraz o wybór miejsca pod budowę; o ile się zdaje, kwestja ta przysporzy najwięcej trudności.

W Berlinie zimno przyjęto czteroaktową operę Ryszarda Stiebitza „Cyganie“. Libreto obfituje w akcję i w różnorodne charaktery, które ostatecznie spotykają się w starciach, kończących się tragicznie. Muzyka nieciekawa.

W Londynie w Haymarkecie wystawiono sztukę Ibsena „Nieprzyjaciel społeczeństwa“. Zdania o najnowszym utworze autora „Nory“ są bardzo podzielone. Wszyscy jednak zarzucają sztuce brak akcji. Treść opiewa dzieje dr. Stockmanna, który będąc kontrolującym lekarzem przy miejskich łazienkach kąpielowych, odkrywa, że łazienki te zamiast być źródłem zdrowia, są siedliskiem niebezpiecznych chorób i pragnie oczywiście uwiadomić o tem publiczność. Ale burmistrz miasta, interesowany osobiście, chcąc utrzymać intratną reputację miasteczka, sprzeciwia się rozgłoszeniu faktu. Redaktor gazety, Hovstad, przekonany jest, że lekarz ma słuszność, obiecuje mu poparcie, lecz daje się przekabacić na stronę niegodziwego burmistrza. Stockman tedy proponuje zawiadomić o odkryciu publiczne zgromadzenie w domu swojego przyjaciela, kapitana Horstera, ale spotyka się z silną opozycją. W końcu traci posadę w łazienkach, powstają przeciwko niemu wszyscy obywatele i chcą go nawet wypędzić z miasta. Sztuka kończy się osamotnieniem bohatera.

W Covent Garden wystawiono „Dżamilę“ jednoaktową operę Bizeta, napisaną w r. 1872. Opera ta, jak wszystkie Bizeta (któ ry wybierał stale tematy nie francuskie) ma silny koloryt wschodni, zwłaszcza w tańcu Almée i podkońcowym chórze, w którym nadzwyczaj szybkie przejścia z *mol* do *dur* są i oryginalne i efektowne. Wrażenie psuje libreto nędzne i nudne.

Komedja francuska, goszcząca w Londynie, doznaje zaszczytnego przyjęcia. W dniu 23 b. m. odbyło się w ratuszu śniadanie na cześć gości francuskich. Artystów podejmował lord major.

P. S. O teatrze krakowskim pomówię obszerniej w przyszłej pogadance, dziś zaznaczam tylko, że teatr został zamknięty z dniem 30 czerwca b. r.

Józef Łoziński.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św Ottona; jutro: św Alfreda, Anatolego i Awita.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Sprawa kolei na placu wystawowym roztrząsaną była w tych dniach na specjalnej konferencji, na którą przybył umyślnie z Wiednia radca dworu Pischoff. Na placu wystawy oddzielnego dworca stawiać się nie będzie, natomiast ofiarowano korzystniejsze warunki transportowe dla wystawy i wystawców, przyczem należy podnieść gotowość jeneralnej dyrekcji kolei państwowej dla przedsięwzięcia wystawowego na każdym kroku okazywaną. Kolej dojazdowa iść ma od budki nr 7 toru kolejowego między Lwowem a Sichowem aż pod pałac przemysłowy. Materjały są już zwiezione, a ułożenie toru przeprowadzone zostanie w najkrótszym czasie. Dla wszystkich wystawców będzie to jedyna i najtańsza droga dostawy na plac stryjski.

Urbanowski, Romocki i Spółka, zaszczytnie znana firma poznańska, zgłosiła oddzielny pawilon na naszej wystawie, w którym ustawić chce gorzelnię w ruchu, o ile na to ulgi ze strony władz finansowych pozwolą.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zgodzić się na przedsięwzięcie t. zw. „głębokiego wiercenia“ na placu wystawowym. Jestto projekt sekcji wystawowej, która postanowiła go na posiedzeniu d 24 kwietnia r. b. Obecnie idzie o to tylko, aby członkowie Komisji wystawowej porozumieli się jak najszybciej w tej sprawie z członkami sekcji naftowej, „Głębokie wiercenie“ jest przytrudną pracą techniczną, której wydoskonalenie, niejednokrotnie Polakom na wszechświatowych wystawach przyznano. Będzie ono miało cel użyteczny i rzeczą jest możliwą, iż z kilkuset metrowej głębokości tryśnie strumień wody. Iż cały ów nie zwykle ciekawy proces stanie się rzetelną dla wystawy przynętą, wątpić chyba nie należy.

Liczba pawilonów oddzielnych wzrasta z dniem każdym. Zarząd dóbr tarnowskich ks. marszałka Sanguszki zażądał 180 metrów kwadratowych placu na pawilon z drzewa leśnego, wewnątz robotami stolarni parowej dekorowany. Dalej zgłosił pawilon własny p. Federowicz z Okna (projekt budowniczego Gorgolewskiego). Fabryka parowa dachówek żłobionych patentowanych szawajcarskich w Niepołomicach zajmie 61 metrów kwadratowych. Wreszcie i sekcja XXVI (sanitarna) nosi się z zamiarem wyniesienia oddzielnego pawilonu dla urządzeń sanitarnych.

Dostawy dla wojska. Min. obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych przedmiotów gotowych do umundurowania i uzbrojenia, z pomiędzy których w wielkiej ilości dostarczone być mają: 33.797 sztuk kaftaników wełnianych, 165.400 par kalesonów, 3177 sztuk portépe dla piechoty, 2555 par rękawiczek, 39.692 krawatek, 3625 sztuk pugilaresów dla podoficerów, 3764 sztuk sznurów do flaszek polowych, 108.480 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 453 sztuk zgrzebeł, 2027 sztuk szczoteczek do koni, 161 sztuk der na konie, 21.136 sztuk flaszek polowych, 9425 sztuk naczyń do gotowania, 6812 łopat. Wzory tych przedmiotów przejrzane być mogą w komendach obrony krajowej. O dostawę ubiegać się mogą tylko ci przemysłowcy, którzy dostawić się mające przedmioty wyrabiają we własnych fabrykach lub warstatach. Odnośne oferty wnosić należy do min. dla obrony kraj. we Wiedniu i to najpóźniej do 10 lipca.

Skarb wojskowy zakupić ma zwyczajem kupieckim dla magazynu powiatowego w Przemyślu 15.400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego. Odnośne oferty oddane być mają najpóźniej do dnia 19 lipca w biurze intendentury 10 korpusu w Przemyślu.

Deklaracje na wystawę krajową płyną coraz obficiej, a w ich liczbie sporo od Polaków, za granicami zamieszkałych.

Na placu wystawowym rozpoczęto już roboty kanalizacyjne. Firma Zieleniewskiego zakłada stację wodną. Oddano plac pod budowę pawilonu rolnictwa (przedsiębiorca i architekt Bauer i Müller). Taż sama firma objęła pawilon szkolny. Rozpisano konkurs na „basztę wodną“. Baszta ta stanowić będzie jednę z ozdób wystawy; zbudowana z cegły i kamienia w stylu gotyckim, wysokości do 36 metrów przedstawi bastjon średniowieczny.

Kajaki retmańskie. Niektórzy retmani, prowadzący tratwy, zamiast wątłych i wywrotnych łodek, zaczynają używać pewnego rodzaju kajaków nader lekkich i dozwalających na „gruntowanie“ w pozie siedzącej. Nowość została zapożyczoną od przewodników na spławnych rzekach angielskich.

Smutne wypadki. W Ruskim Baniłowie obwiesił się w dniu 26 z. m. wieśniak Wasyl Tataryn z zazdrości o młodą żonę. W Ostwicy z niewiadomej przyczyny także dopuścił się samobójstwa Michał Czerka, wieśniak. W Majdanie, przysiołku Starożyńca Aleksander Rudajczuk wraz ze swą kochanką napadli na Srula Goldsteina i zrabowali mu 23 złr. sprawcy rabunku aresztowani.

Pożar. W Iwankowicach na folwarku wybuchł pożar w dniu 25 z. m. Szkodę obliczają na 12.000 złr.

Dobra podhajeckie, niegdyś własność ks Czartoryskichh, następnie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, preszły obecnie w posiadanie dra Czyżewicza, profesora za sumę 1,300.0000 złr., nie są tylko objęte aktem kupna i sprzedaży folwarki Wiśniowczyk i Kotuzów.

Ulewa. Donoszą ze Szczawnicy, że w dniu 30 z. m. burza z ulewą poczyniła tam wielkie szkody, komunikacja nie została przerwana.

Burza we wtorek, dnia 20 czerwca nawiedziła Jarosław i okolicę. Ulewny deszcz z gradem i piorunami przy nieznacznych przerwach trwał blisko 2 godziny. Piorun spalił w Zurowiczkach gorzelnię z aparatem i urządzeniami, i zabił jednego robotnika. W Węgierce z porażenia piorunem dwóch ludzi śmierć poniosło, w Pruchniku spalił piorun dom ubogiego wyrobnika, który po kilkoletniej mozolnej pracy w tym roku dopiero zdołał sobie z zaoszczędzonych funduszów dom ten wystawić, — w Jarosławiu uderzył piorun w komin kamienicy p. Wassnera (dawniej Langbanka, w rynku), tu jednak nie zrządził znaczniejszej szkody. Grad i deszcz ulewny zniszczył miejscami zasiewy.

Popis młodzieży szkolnej odbył się jak zwykle w Trzebini w dniu 23 czerwca r. b. Książki na nagrody dla pilnych uczniów, dostarczył p. Józef Baranowski, właściciel dóbr i dr. Henryk Steinkeller, lekarz miejscowy; zaś dr. Stefan Grudziński, właściciel dóbr Górka, rozdał pomiędzy nagrodzonych chłopców dziesięć złotych reńskich, jako dodatek na uczęstowanie się wzajemne towarzyszy szkolnych.

Uroczystość. W Szczucinie urządził p. Sygnarski, nauczyciel, w Towarzystwie „Sokół“ popis gimnastyczny. Pan S. dobrowolnie, bez wynagrodzenia, we własnem mieszkaniu, udzielał lekcji gimnastyki młodym uczniom, a doprowadziwszy takową do niejakiej wprawy i zręczności, dla własnej satysfakcji zorganizował popisową uroczystość. Ćwiczenia wypadły wyśmienicie, dziatwa gimnastykowała się dzielnie. Po ćwiczeniach udano się gremjalnie na majówkę. Inteligencja miejscowa ofiarowała na ten cel 30 złr., nadto dzieci otrzymały od gości podarunki.

W Wrocławiu, w prywatnej książęco arcybiskupiej kaplicy pobłogosławionym został dnia 28 b. m. przez ks. kardynała Koppa związek małżeński pomiędzy drem Stanisławem Larysz Niedzielskim, marszałkiem wielickim i posłem na sejm galicyjski, synem ś. p. Erazma i Emmy z Komarów Niedzielskich, z hr. Apolonią Colonna Walewską, córką Marji z hr. Witold Alexandrowiczów i Stanisława Colonna Walewskiego, b. referendarza stanu Królestwa Polskiego. Po skojarzeniu węzłem dozgonnym nowożeńców, którym również Ojciec św. oraz J. E. książę biskup kardynał Dunajewski i ks. kardynał Ledóchowski, jako krewny panny młodej, błogosławieństwa swego udzielić raczyli, rodzice panny młodej podejmowali orszak weselny ucztą, w czasie której odczytano przeszło 200 telegramów z różnych stron kraju, obecny zaś poseł na sejm krajowy dr Franciszek Paszkowski, wręczył adres gratulacyjny z podpisami członków reprezentacyj powiatowych miejskich i gmin wiejskich, Kółek rolniczych i wogóle wszystkich instytucyj, których dr. St. Niedzielski jest członkiem, co za niezwykły objaw uczucia dla jego zasług obywatelskich uważać należy. Po śniadaniu państwo młodzi odprowadzeni przez liczne grono krewnych i przyjaciół, wśród których reprezentowane były rodziny: hr. Platerów, hr. Alexandrowiczów, Uznańskich, hr. Wielopolskich, i wiele innych, opuścili Wrocław, udając się w dłuższą podróż po Szwecji i Norwegji.

Nowa sprzedaż przez licytację. Dobra Wielichowo w powiecie szmigielskim, kupił w drodze licytacji subhastacyjnej Niemiec Szulc, za cenę 600.000 m. Dobra te, obszaru 5000 morgów, należały do hr. Stanisława Platera.

Dobrowolne przesiedlenie. Grupa polskich wychodźców powracających z Ameryki, nabyła, jak donosi *Swiet* po uzyskaniu zezwolenia władzy, pewne przestrzenie gruntów na Kaukazie, w celu rozkolonizowania ich pomiędzy sobą.

Podróż konno. P. Włodzimierz Garczyński, mieszkaniec Warszawy, a poprzednio właściciel ziemski, przedsiębierze podróż za granicę konno. P. Garczyński w r. 1891 odbył już z Warszawy konno podróż do Paryża i z powrotem. Teraz p. G. sporządził wielką marszrutę swej podróży, według obliczeń bowiem przebędzie około 500 mil na koniu. P. G. wszędzie zatrzymuje się tylko tak długo, ile koń potrzebuje dla popasu, całą drogę odbywa, nie zatrzymując się dłużej nad 10 godzin dziennie.

Wyścigi cyklisów. W d. 28 z. m. rozpoczęła się jazda dystansowa cyklistów z Wiednia do Berlina. W wyścigu bierze udział 117 amatorów, z pomiędzy nich wyróżnia się dotąd niejaki Sorge z Kolonji.

Czternastu zbojów rumuńskich — jak donoszą z Budapesztu — napadło hotel w Mehadie (Herkulesbad), pomordowało kelnerów, a gospodarza zmusiło do wydania kosztowności.

Kongres lekarski odbędzie się w dniu 23 września r. b. w Rzymie, będzie to z kolei jedenasty kongres międzynarodowy.

Straszna susza we Francji wywołała uszczuplenie wpływów podatkowych; podatki za miesiąc maj przyniosły o 17 miljonów mniej niż w r. z. Nadto skutkiem ciągłej suszy, cena bydła i mięsa spadła do niebywałych cyfr: w niektórych departamentach jest to prawdziwą klęską, a mianowicie: w Cośe d'Or., Haute Saone, Doubs, Jura i w części Nievre. W równinach Forenz sprzedawano funt mięsa wołowego po 3 sous. W Pas de Calais włościanie zmuszeni byli zarzynać i grzebać bydło, nie mogące go wyżywić. W l'Orne krowy sprzedawane dawniej po 400 fr., nie mogły znaleźć nabywców nawet za 70 fr. W Neufchateau sprzedają konie po 5—10 fr. W Bretanji tak samo.

Ks. Kneipp i Rotschild. Ciekawy prawdziwie i charakterystyczny epizod ze spotkania Rotschilda, ze słynnym twórcą nowej metody leczniczej podają dzienniki.

„W pierwszych dniach Maja przejechał do Woerishofen znany milioner paryzki Rothschild. Bogacza, przyzwyczajonego do spotykania się z czołobitnością, zadziwiła, a może i podrażniła obojętność ks. proboszcza Kneippa, który przyjął go na ogólnem posłuchaniu razem z innymi kuracjuszami, a traktował zupełnie obojętnie.

— Pan chyba nie wiesz, z kim masz do czynienia? — odezwał się wreszcie milioner wyniośle: jestem Rotschild...

— Tem gorzej dla pana — odparł ks. Kneip — gdyż ubodzy mają u mnie pierwszeństwo.

I rzeczywiście przez ciąg sześciotygodniowej kuracji, zacny starzec nie wyróżniał bogacza, zaś po ukończonem leczeniu, pobrał od niego zwykłą zapłatę... dwie marki“.

Istotnie, wyobrażamy sobie jak ten żyd musiał być zdumiony takiem zacofaniem szlachetnego kapłana-lekarza i taką jego obojętnością dla złotego cielca, przed którym przecież padają dziś i płaszczą się — miliony!...

Mauzoleum dla rodziny Leopolda Kronenberga. Na cmentarzu Powązkowskim, w środku cmentarza, przy głównej alei, p. Józef Norblin, właściciel Zakładu kamieniarskiego, wykończa wspaniałe mauzoleum dla rodziny Leopolda Kronenberga, całe z kamienia szydłowieckiego, w stylu klasycznzm, podług planu budowniczego Gebla. Na górnej ścianie nad mającym się ustawić ołtarzem z marmuru, rzeźbiarz Antoni Olesiński wykonał płaskorzeźbę w marmurze kararyjskim. Płaskorzeźba ta ma 6 stóp szerokości $5^1/_2$ stopy długości, wystawia Anioła śmierci z rozpostartemi skrzydłami, unoszącego w powietrzu ducha zmarłej matki w postaci kobiety, którą Anioł śmierci objął jedną ręką, drugą zaś wskazuje jej przestworza niebieskie wiecznego zamieszkania. Postać zmarłej matki przyciska prawą ręką krzyżyk do piersi, a z lewej wypuszcza ostatnią różę, która ma spaść między dwoje pozostałych sierót, siedzących na ziemi. Dzieci są bez draperji, z których jedno starsze spogląda ku górze za ukochaną matką, drugie zaś młodsze, w bezwiednej swojej niewinności, zabawia się różami spuszczonemi poprzednio przez matkę. Artysta, chcąc uwydatnić w płaskorzeźbie uczucie pozostałej rodziny po stracie ukochanej osoby, wystawił z boku dwie kobiety, jako smutek i rezygnację, jednę siedzącą, a drugą stojącą. Pierwsza postać ma załymane ręce, rozpacza po zawcześnie zgasłej, Rezygnacja zaś stojąc, pobudza swoją towarzyszkę do ukojenia boleści, wskazuje ręką dzieci i na nie spogląda. Płaskorzeźbę otacza marmurowa rama, zastosowana do stylu mauzoleum.

Cholera. Dyrektor włoskiego zarządu sanitarnego w Rzymie donosi, że w dniu 11 czerwca b. r., w Piezzo, wydarzył się wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 2 lipca. O g. 3 p. p. wielki festyn w parku Jordana na rzecz budowy Domu akademickiego. — O g. 8 w. drugie przedstawienie w teatrze w parku krakowskim.

Dnia 1 lipca.

Nabożeństwo W kościele księży Pijarów odbędzie się we wtorek, dnia 4 b. m. uroczyste nabożeństwo odpustowe na cześć św. Józefa Kalasantego, założyciela i opiekuna szkół pobożnych. Nabożeństwo to obchodzonem będzie Sumą z kazaniem o godzinie w pół do 11 przed południem, i Nieszporami o godzinie w pół do 5-tej popołudniu.

Z wyborów do Rady miejskiej. Po przeprowadzeniu wyborów do Rady miejskiej we wszystkich kołach, okazał się rezultat następujący: Z dotychczasowych radców miejskich nie weszli do nowej Rady pp. Bandrowski, Baranowski, Biasion, Bruśnicki, Chęciński, Gwiazdomorski, John, Kieszkowski, ks. Midowicz, Mirtenbaum i Przeworski.

Zostali ponownie wybrani na dalsze sześciolecie: pp. Chyliński, dr. Domański, Epstein, Friedlein, dr. Jordan, Mendelsburg, Muczkowski, dr. Pareński, dr. Paszkowski Stanisław, dr. Propper, Ślęk, dr. Styczeń, Szancer, hr. Tarnowski, dr. Weigel, Wentzel i dr. Wiszniewski.

Jako nowi członkowie weszli do Rady pp. Landau, Marfiewicz, Nowacki, dr. Popiel, hr. Potocki, Rehman, dr. Rothwein, Stryjeński, Szpakowski, Tilles i Tomkiewicz.

Skład obecnej Rady miejskiej jest tedy następujący:

1) Dr. Asnyk Adam, 2) Beringer Wandalin, 3) Birnbaum Juda, 4) dr. Boroński Lesław, 5) ks. dr. Chotkowski Władysław, 6) Chmurski Roman, 7) Chrzanowski Leon, 8) Chyliński Michał, 9) dr. Domański Stanisław, 10) Epstein Juljusz, 11) Federowicz Jan, 12) Feintuch Stanisław, 13) Friedlein Józef, 14) Geisler Jan, 15) dr. Hajdukiewicz Jan, 16) dr. Horowitz Leon, 17) dr. Ichheiser Michał, 18) dr. Jakubowski Faustyn, 19) Jaworniski Józef, 20) dr. Jordan Henryk, 21) dr. Kasparek Franciszek, 22) Knaus Karol, 23) dr. Kolin Maksymiljan, 24) Kwiatkowski Jan, 25) Landau Hirsch, 26) Marfiewicz Michał, 27) Mendelsburg Albert, 28) Muczkowski Stefan, 29) Nowacki Władysław, 30) dr. Obaliński Alfred, 31) dr. Pareński Stanisław, 32) dr. Paszkowski Fr., 33) dr. Paszkowski St., 34) dr. Pieniążek Karol, 35) dr. Popiel Paweł, 36) dr. hr. Potocki Andrzej, 37) dr. Propper Jan Albert, 38) Pawlikowski Mieczysław, 39) Redyk Wiktor, 40) Rehman Stanisław, 41) dr. Rosenblatt Józef, 42) dr. Rothwein Leon, 43) Rotter Jan, 44) Rząca Karol, 45) Schmelkes Mojżesz, 46) Ślęk Franciszek, 47) Słonecki Zenon, 48) Stryjeński Tadeusz, 49) dr. Styczeń Wawrzyniec, 50) Szancer Zygmunt, 51) dr. Szlachtowski Feliks, 52) Szpakowski Witalis, 53) dr. hr. Tarnowski Stanisław, 54) Tilles Emanuel, 55) Tomkiewicz-Woyneko Stanisław, 56) dr. Weigel Ferdynand, 57) Wentzel Konrad, 58) dr. Wiszniewski Ludwik, 59) hr. Wodzicki Antoni, 60) dr. Zoll Fryderyk.

Walne zebranie Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w poniedziałek dnia 3 lipca, o godzinie 3 popołudniu, w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Egzamin dojrzałości. Pomiędzy wyliczonymi uczniami, którzy zdali egzamin dojrzałości w c. k. III g. w Krakowie opuszczono Feliksa Niemczewskiego a mylnie zamieszczono Stanisława Okręckiego, zamiast Zdzisława Okręckiego.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione:

1) Kapelusz filcowy. 2) Bransoletka srebrna. 3) Blankiet wekslowy z podpisem. 4) Pierścień srebrny. 5) Dwie książeczki powiatowej Kasy Oszczędności. Przedmioty te odebrać można za udowodnieniem własności.

Dnia 2 lipca.

Michał Bałucki wyjechał dziś z rodziną na letni pobyt do Rytra.

Jadwiga Czakówna, artystka teatrów warszawskich, bawi w Krakowie, w przejeździe do Krynicy.

Rada miasta Krakowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, na wniosek r. m. dra Faustyna Jakubowskiego przeznaczyć sumę 4.000 złr. na badanie jakościowe wód gruntowych w Krakowie oraz wydrukować odnośny referat dyr. Rottera.

Kwestja wodociągowa, a więc pierwszorzędnego dla Krakowa znaczenia, wyczerpała całe posiedzenie.

Przeciw uchwaleniu powyższego kredytu przemawiali pp. dr. Szlachtowski i prof. Domański.

Odznaczenie dyrektora Franciszka Ślęka. Wczoraj o godzinie 12-tej w południe w pałacu książęco-biskupim, w sali audjencjonalnej, odbyła się podniosła uroczystość wręczenia krzyża komandorskiego orderu św. Grzegorza dyrektorowi krakowskiej Kasy Oszczędności p. Franciszkowi Ślękowi, który, obok wielu zasług obywatelskich, podniósł i doprowadził do skutku, za zgodą Wydziału wielkiego, restaurację cennej i drogiej narodowi kaplicy Zygmuntowskiej, funduszami tejże Kasy Oszczędności.

W oznaczonej godzinie zebrali się w salach pierwszego piętra pałacu biskupiego: p. dyrektor Franciszek Ślęk z małżonką i trzema synami: Franciszkiem, Stefanem i Włodzimierzem, dalej *in gremio* kapituła katedralna krakowska w uroczystych strojach, oraz prałat kościoła N. Marji Panny ks. Krzemieński, jako proboszcz parafji, do której odznaczony należy. Dalej przybyli: prezydent p. Friedlein wraz z licznem gronem członków Wielkiego Wydziału kasy, p. delegat Laskowski, dyrektor policji radca rządowy dr. Korotkiewicz, oraz grono urzędników Kasy Oszczędności.

Na zaproszenie ks. szambelana i kanclerza konsystorza Anatola Nowaka, przeszli zebrani do sali audjencjonalnej i tu, gdy wszyscy zajęli miejsca, wszedł Jego Eminencja Najprzewielebniejszy ks. Kardynał D u n a j e w s k i w towarzystwie ks. kanclerza Nowaka i po powitaniu p. Ślęka, oraz jego rodziny, przemówił obszerniej, a główniejsze myśli pięknej jego mowy są następujące:

„Akt, którego mam dokonać za chwilę z polecenia Ojca św., napełnia serce moje, jako pasterza diecezji, wielką radością, dlatego do uczestniczenia w akcie tym zaprosiłem Przewielebną Kapitułę katedralną, oraz zebrane tu osoby. Ma to być akt wyrażenia uznania dla pracy cichej, ukrytej prawie, ale w skutkach swych wydatnej bardzo i doniosłej, dającej fundamentalne podwaliny dla dobra społeczeństwa. Minęły czasy walki i bohaterskich zapasów na polach bitew w obronie praw Kościoła i Ojczyzny, choćby od tego dzisiaj żaden z nas zapewne się nie usunął; dziś ten ma największą zasługę, kto bez rozgłosu, pracą spokojną a wytrwałą zdobywać potrafi, tylko da, dla narodu korzyści.

Jest w murach naszego miasta instytucja, Kasa Oszczędności krakowska, która umie skutecznie tak cicho pracować, a owoce tej pracy wychodzą niejako na jej własny pożytek, ale również na pożytek naszego miasta i kraju. Zasługa to oczywiście jest kierowników instytucji, a w szczególności p. dyrektora Franciszka Ślęka."

Dalej zaznaczył dostojny Arcypasterz, że dawniej za czasów wielkich jego poprzedników, za czasów świetności i chwały Stolicy krakowskiej biskupiej, pasterze tej diecezji rozporządzali niezmiernemi funduszami, któreby pozwalały im, gdyby tego zaszła potrzeba, własnym groszem katedrę wspomóc i z grożącego upadku, ale nadto wpływ ich w społeczeństwie, zarówno u tronu, jak wśród szerokich warstw, był tak silny, iż głos ich, gdyby szło o tę świątynię, nie przebrzmiałby bez skutku. Dziś atoli, gdy duchowieństwo pozbawione jest takiego wpływu i znaczenia, gdy poniekąd jest z właściwych dla niego stanowisk usuwane, nie miałem odwagi sam jeden wziąć na swe barki tej sprawy restauracji katedry, nie będąc pewnym poparcia.

Gdy atoli p. dyrektor Ślęk podniósł myśl tak gruntownego zrestaurowania kaplicy Zygmuntów, perły katedry wawelskiej, drogiej całemu narodowi, radość i otucha wstąpiła w serce moje, a wyrazem jej było przedstawienie tego pięknego czynu Głowie Kościoła katolickiego, Ojcu św. Leonowi XIII, który chcąc i od siebie zaznaczyć swą przychylność dla dzieła i tegoż inicjatora, wystosował *breve*, nadające p. dyrektorowi Franciszkowi Ślękowi krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

Tu, z polecenia Jego Eminencji, odczytał ks. kanclerz Anatol Nowak odnośne *breve*, poczem JE. ks. Kardynał zawiesił zaszczytną odznakę na piersiach p. dyrektora Ślęka.

Rozrzewniony, drżącemi ze wzruszenia słowy, podziękował p. dyrektor Ślęk za ten zaszczyt, następującemi słowy:

„Eminencjo! Uczucie najgłębszej wdzięczności dla Jego Świątobliwości Ojca świętego, Leona XIII, za tak zaszczytną odznakę, jaką mi w swej nieocenionej dobroci przeznaczyć raczył, i Tobie, Eminencjo za to, że byłeś najłaskawszym rzecznikiem skromnych moich zasług u Tronu SS. Apostolów, ani na chwilę nie pozwala mi zapomnieć, że niespodziewana a tak wysoka nagroda, jaka na mnie spada, jest zaledwie w części moją własnością.

Eminencjo! Skoro tylko zasiadłeś na stolicy świętych i wielkich mężów narodu, na stolicy Szczepanowskich i Kadłubków, Oleśnickich, Maciejowskich i Woronieczów, obok płodnej w owoce pracy dla dobra Kościoła i powierzonego Ci ludu, poświęciłeś niemało czasu, pracy i trudów, aby podnieść prastarą stolicę biskupią, która przez długie wieki była silną strażnicą Kościoła i wielką chlubą narodu. Wśród tej pracy i zabiegów, troskliwe Twe oko ujrzało, że w starożytnej Katedrze Wawelskiej, świadku najpiękniejszych tryumfów Kościoła i narodu, przechowawczyni relikwji Świętych, pomników i grobów królewskich, najpiękniejszej skarbnicy pamiątek narodowych, biegiem czasu poważne poczynił wyłomy. I zdjęła najzacniejsze Twe serce obawa o dalszy los świątyni i odezwałeś się do ogółu polskiego, do wiernego Ci ludu, aby tę arkę przymierza: Kościoła z narodem przywrócił do dawnego jej blasku i majestatu. W tem cała moja zasługa, że byłem jednym z tych, co usłuchali Twego głosu, Eminencjo! I jako naczelnik Instytucji, która dobrowolnie przyjęła na siebie niesienie czynnej pomocy sprawom dobra publicznego, począłem się do obowiązku, aby na uczczenie 25-letniego istnienia Kasy Oszczędności m. Krakowa, przedstawić wielkiemu Wydziałowi wniosek odnowienia wspaniałej a biegiem czasu bardzo uszkodzonej kaplicy Zygmuntowskiej kosztem tej Instytucji. Wielki Wydział — z chlubą to podnieść muszę — jednogłośnie, bez względu na różnicę wyznań i przekonań, przyjął mój wniosek i oto powstanie, jak się spodziewamy, najpiękniejszy zabytek renesansu w środkowej Europie, dzieło powstałe za czasów największej potęgi narodu, kiedy to Orzeł i Pogoń budziły szacunek na Zachodzie, a trwogą przejmowały na pół dzikie narody i plemiona Północy i Wschodu.

To ziarno z Twego posiewu, Eminencjo! Tyś dał ogólną inicjatywę — Kasa Oszczędności dostarczyła funduszów, ja byłem tylko skromnym pośrednikiem. Więc kiedy za te skromne zasługi tak wielka na mnie spada nagroda, niechaj mi będzie wolno prosić Cię, Eminencjo, abyś raczył przyjąć w imieniu św. Stolicy Apostolskiej, którą tu reprezentujesz, wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności, jaką winien syn dla Matki, darzącej go łaskami.

Wdzięczność moja dla Ciebie, Eminencjo, wyrażę życzeniem: obyś dożył tej chwili, kiedy cała katedra na Wawelu za łaską Bożą, a Twojem staraniem, zrzuci z siebie omszoną szatę, a swym nowym blaskiem przepowiadać będzie niejako narodowi, że i on z prochu i ciemnoty wyrwie się, że do dawnej powróci świetności. Dzięki i Tobie, Przewielebna Kapitało, że raczyłaś wziąć udział w chwili tak dla mnie uroczystej. Nazywano Ciebie: *seminarium episcoporum*, z Ciebie wychodzili „ojcowie narodu, moderatory i powiernicy królów naszych, senatory mądre, kanclerze wielcy". Ta dostojność Twoja, to jeden więcej tytuł do mojej wdzięczności.

Raczyłeś do mnie przemówić, Eminencjo, łaskawemi słowy; oto jeszcze jedną wielką zanoszę prośbę: chciej dopełnić tej łaski i racz udzielić swego pasterskiego błogosławieństwa.

Pomny bowiem jestem słów Psalmisty Pańskiego: *Si Deus non aedificat domum in vanum laborare, qui aedificant eam* — próżna i daremna byłaby praca, gdyby nie pomoc i błogosławieństwo z nieba.

Błogosław zatem instytucji i całemu Zarządowi, aby krocząc wytkniętą drogą, mógł niejedno jeszcze dzieło podnieść dla dobra ludzkości.

Błogosław nam wszystkim pracownikom i naszym rodzinom! Błogosław wreszcie tym wszystkim, których dobra wola przeważnie przyczyniła się do podjęcia dzieła, za pośrednictwo, w którem Ojciec święty w swej nieocenionej miłości tak sowicie i hojnie mnie wynagrodził."

Na wyrażoną powyżej prośbę oświadczył ks. Kardynał, iż największem szczęściem dla biskupa jest udzielać błogosławieństwa, a komużby je chętniej udzielił, jak nie tej instytucji, jej naczelnikowi i jego zacnej rodzinie. Udzielił też ks. Kardynał p. Ślękowi, jego rodzinie i wszystkim zebranym, błogosławieństwa arcypasterskiego, które klęcząc przyjęli.

Wszyscy obecni pospieszyli następnie wypowiedzieć swe serdeczne życzenia tak p. Ślękowi, jak jego rodzinie, a pewni jesteśmy, że te życzenia podziela szeroki ogół obywateli naszego miasta, znających i zbliska mogących ocenić działalność p. Ślęka, jako dyrektora Kasy i obywatela, pracującego na każdym kroku dla dobra i rozwoju miasta.

Ślub. Wczoraj o godz. wpół do 7 wieczorem ks. kanonik Wojciechowski w asyście, w kościele Najśw. Panny Marji, pobłogosławił związek małżeński p. Adama Dobrowolskiego, współredaktora *Kurjera Polskiego*, z panną Stanisławą Dziryt Szczepankiewiczówną, artystką sceny lwowskiej. Drużbami pana młodego byli pp. dr. Józef Orłowski, naczelny redaktor *Kurjera Polskiego* i Józef Łoziński; drużkami — siostry panny młodej.

Świadkami aktu ślubnego byli: Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* i Michał Bałucki, który nadto ze swoją małżonką starostował państwu młodym.

W kościele zebrała się nader liczna publiczność. Chór „Lutni" pod kierunkiem dyrektora A. Steibelta, wykonał „Veni creator" A. Freyera i „Z pieśni niderlandzkich" Kremsera *unisono* z towarzyszeniem organów. W czasie uczty weselnej nadeszło kilkadziesiąt telegramów z rozmaitych stron z życzeniami dla państwa młodych.

Miłą niespodzianką dla panny młodej było zaszczytne odznaczenie, jakie ją spotkało ze strony rodzinnego miasta Kalisza. Tamtejsze Tow. muzyczne, w uznaniu zasług położonych około tej instytucji, zamianowało pannę młodą członkiem honorowym i nadesłało dyplom, wraz z adresem podpisanym przez najwybitniejszych obywateli kaliskich.

Koncert „Lutni", zapowiedziany na wczoraj w ogrodzie Strzeleckim po raz trzeci z powodu niepogody musiał być odwołany.

Krakowscy cykliści w ubiegłym tygodniu odbyli gremjalną wycieczkę do Wadowic, na zaproszenie tamtejszego klubu cyklistów. Wycieczka udała się zupełnie, pozostawiając jak najmilsze wspomnienie dla stron obu: biorącej udział w wycieczce i podejmującej.

Z klubu urzędników pocztowo-telegraficznych. Wycieczka klubu na dziś zapowiedziana z powodu niepogody odłożoną została.

Pomnik Oskara Kolberga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu, mającego się zająć przysparzaniem funduszów na rzecz pomnika Oskara Kolberga, postanowiono wszelkie publiczne zabawy na powyższy cel odłożyć do jesieni b. r.

Matura. Od dnia 16 do 30 czerwca odbywał się egzamin abiturjentek seminarjum żeńskiego w Krakowie, pierwotnie pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Bolesława Baranowskiego a następnie pod przewodnictwem ks. kanonika Jozefata Sobierajskiego. Wynik egzaminu z ogólnej liczby abiturjentek i 18 eksternistek jest jak następuje:

Świadectwo dojrzałości otrzymały z abiturjentek panny: Adamczykówna Agnieszka (z odznaczeniem), Ameisenówna Salomea (z odznaczeniem), Bielczykówna Klara, Błachocińska Helena, Bobrzyńska Bronisława, Bursztynówna Marja, Chandlerówna Helena (z odznaczeniem), Dobrowolska Marja, Eljaszówna Helena (z odznaczeniem), Falkensteinówna Marja, Federowiczówna Ida (z odzn.) Frankówna Helena, Gołosińska Kazimiera, Haraschinówna Melanja, Harbentówna Marja, Henochówna Zofia (z odzn.), Janicka Aniela (z odzn.), Januszewska Honorata, Jaskiewiczówna Walerja, Kellerówna Stanisława (z odzn.), Klichówna Stanisława, Kołodziejczykówna Helena, Honczyńska Helena, Kondolewiczówna Emilja, Kopaczówna Helena Kudasówna Helena, Lasakówna Stanisława, Lipschützówna Paulina, Loria'ówna Kornelja, Majówna Marja, Mallikówna Helena, Męska Jadwiga, Nowotówna Cezaryna, Ostrowska Stefanja (z odzn.), Papée'ówna Joanna, Perówna Aniela, Pieniążkówna Janina (z odzn.), Pileska Jadwiga, Rapaportówna Helena (z odzn.), Remerówna Zofja (z odzn.), Rożankowska Wanda (z odzn.), Rybczyńska Aleksandra (z odzn.), Sawicka Zofja (z odzn.), Sereigówna Olga (z odzn.), Sikorska Paulina, Skowrońska Helena (z odzn.), Służewska Marja, Solecka Helena (z odzn.), Steczkowska Marja, Sfolkienówna Jadwiga (z odzn.), Szumińska Helena, Tuschówna Adela i Zielińska Bronisława. Trzem uczennicom IV kursu pozwolono poprawić niedostateczny postęp z jednego przedmiotu po upływie dwóch miesięcy.

Z eksternistek złożyły egzamin dojrzałości panny: Czermakówna Henryka, Dworzańska Antonina, Fischerówna Julja, Hoschowska Emilja, Malinowska Helena, Nachowska Natalja, Pietraszkiewiczówna Zofja, Rosenbaumówna Franciszka, Spławińska Aleksandra (z odzn.), Tadusiówna Marja i Tobiczykówna Karolina. Pozwolono poprawić się po wakacjach z jednego niedostatecznego przedmiotu pięciu eksternistkom, reprobowano zaś 2 na rok jeden

Wystawa obrazów w Sukiennicach otwartą dziś będzie wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. Muzyka 13 pułku wykona tak jak zwykle, kilka popisowych melodyj.

„Muzeum" zeszyt na czerwiec i lipiec wyjdzie w pierwszych dniach lipca. Uprasza się tych szanownych odbiorców, którzy w tym czasie zmienią miejsce swego pobytu o podanie administracji *Muzeum*, Lwów ul. Chorążczyzny l. 12, dokładnego adresu, pod którym zeszyt ma im być wysłany.

Redakcja *Muzeum*.

Ogień kominowy. W dniu 30 czerwca o godzinie 4 minut 50 po południu, zaalarmowano strażnicę pożarną z ulicy Miodowej. Okazało się za przybyciem straży, że powodem alarmu były palące się sadze w kominie w mieszkaniu Huny Liebgelda. Ogień stłumił III pluton straży pod wodzą p Wójcika. Strat niema.

Piorun. W czwartek w czasie strasznej burzy, jaka nawiedziła m. Podgórze, piorun uderzył w dom Lambera. Wówczas w pokoju znajdowało się czworo dzieci Lambera i kobieta ich dozorująca. Piorun wpadłszy oknem lekko kontuzjował ową kobietę w rękę, dzieci jednak nie doznały najmniejszego uszkodzenia.

Przemysłowiec czy filut? Niejaki Jan Ślusarek, lat 20, wyrobnik, w czasie przejazdu pociągu kolejowego w dniu 30-go czerwca r. b. skoczywszy na deskę obok wagonu czepił się antaby i tym sposobem przejechał aż do Płaszowa. Tu przecież pochwycony, dostał się nieboraczek do kozy. W każdym razie jest to odwaga nielada i narażenie się na niechybną utratę życia.

Utonięcie. Dnia 29 go czerwca r. b. po południu kąpało się w stawie Zicharda w Podgórzu trzech chłopców, z których jeden utonął. Zwłoki natychmiast odnalezione oddano do trupiarni przy cmentarzu podgórskim. Utopiony nie jest znanym, przypuszczają jednak, że będzie to chyba Feliks Matyjewicz, przybyły z okolicy Podgórza.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego" w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.

TELEGRAMY

Dnia 2 lipca

Wiedeń. *Winer Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał starostom powiatowym: Juljuszowi Prokopczycowi we Lwowie, drowi Stanisławowi Dunajewskiemu w Wadowicach, Sewerynowi Bańkowskiemu w Kołomyi, Józefowi Lanikiewiczowi w Żółkwi i Dyonizemu Zawadzkiemu w Sokalu tytuł i charakter radców namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Sekretarz adjunkt Rady trybunału administracyjnego Wiktor Tustanowski i wicesekretarz ministerjalny w ministerstwie skarbu Ignacy Dembowski, zostali mianowani starostami powiatowymi w Galicji.

Londyn. Przybyli tu dnia 30 czerwca o godz. 1 w południe królestwo duńscy. Na dworcu zostali powitani przez księstwo Walii, księcia i księżnę Edynburskich, księcia Jorku i księżniczkę Mand.

Londyn. Przybył tu carewicz.

Londyn. Izba gmin przyjęła wniosek Gladstone'a, ograniczający czas debat szczegółowych nad bilem o samorządzie Irlandji do pewnego terminu.

Poczdam. Cesarz Wilhelm powrócił z Kiel.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 1 lipca.

Grand Hotel. F. Wertheimer z Banshofen. — Dr. R. Pieta z Wiednia. — J. hr. Chomętowski z Raby Niżnej. — B Kretkowski z Chyrowa. — M. v. Teuber z Berna. — G. Weiss z Stangendorfu. — E. Dziewulska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Ks. M. Zabrzeski z Rożnowic. — E. Doleżal z Pragi. J. książe Jabłonowski z Jabłonowa. — M. Kowalska z Warszawy. — E. Kondracki z Warszawy.

Hotel Pollera. A. Medyński z Głuchowa. — T. Świerczewski z Galicji. — K. Zdanowski ze Szreniawy. — A. Olszewska z Łodzi. — T. Herbowicz z gub. Kijowskiej. — A. Kamiński ze Skały. — M. Orłowska z Orszy. — K. Czernichow z Orszy.

Hotel Saski. M. hr. Rostworowski z Ostrowa. — Ł. Uznańska z Poznania. — St. Dolański z Baranowa

Hotel Centralny. E. Scarpa z Bombaju. — B. Haas z Wiednia. — K. v. Siegel z Wiednia. — J. Sutowicz z Rzeszowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 1 lipca 1893.

	płaca	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 -	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 -	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylik.) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 1 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.61 do 8.57; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.30 do 8.38; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.52 do 7.51; kukurydza na czerwiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—, nowy rzepak 15.40do15.50 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.40; na lipiec —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 1 lipca.

Cukier na czerwiec 23.95 do 24.25; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r, 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. – **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop, 9·42 w, 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.